

Z TRADYCJI MNISZEJ

47

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

ACEDIA DZIŚ

*Moje refleksje dedykuję braciom
z Opactwa Dormitio w Jerozolimie
i klasztoru w Tabgha,
z wdzięcznością za ich gościnność.*

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

ACEDIA DZIŚ



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Opracowanie graficzne:

JAN NIEĆ

Redaktor serii:

MICHAŁ GRONOWSKI OSB

Redaktor tomu:

ALDONA SKUDRZYK

Korekta:

AGNIESZKA NIEĆ

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 59/2010, Tyniec, dnia 24.03.2010 r.

† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

Wydanie II: 2011 r.

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-327-0

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90

tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	7
CZYM JEST ACEDIA?	11
Acedia u Ewagriusza z Pontu	11
Acedia zapoznana	20
NASZE CODZIENNE UCIECZKI.....	27
Przejawy acedii.....	27
Potrzeba mądrości i wytrwałości	39
ACEDIA W WYMIARZE WEWNĘTRZNYM	45
Być obecnym	45
Walka z myślami	48
Spotkanie.....	53
WALKA Z ACEDIĄ.....	65
Pole walki	65
Oreż walki	75
SKRÓTY	89
BIBLIOGRAFIA.....	91

WPROWADZENIE

Acedia odkryta i tak nazwana przez mnichów jest fundamentalnym problemem każdego człowieka, najczęściej jednak zupełnie nieświadomym. Jeżeli już zdajemy sobie sprawę z naszych słabości i trudności odnoszących się do sposobu życia, to zazwyczaj identyfikujemy je z konkretnymi wadami, błędami, dolegliwościami... Przypomina to nieco nasze podejście do zdrowia. Gdy odczuwamy jakąś dolegliwość, szukamy lekarstwa na nią. Jeżeli jest to ból głowy, to bierzemy środek od bólu głowy. Jeżeli mamy problemy z wątrobą, to szukamy odpowiednich medykamentów na wątrobę. Zapominamy jednak o tym, że te problemy zdrowotne są sygnałami ze strony naszego organizmu, wskazującymi na niewłaściwy sposób życia. Proszki przeciwbólowe lub poprawiające kondycję poszczególnych organów nie potrafią nas prawdziwie uleczyć. One jedynie chwilowo poprawiają naszą kondycję. Problem po pewnym czasie wraca. Aby się wyleczyć, trzeba zmienić swoje życie. To, co jest powodem naszych fizycznych dolegliwości, ma swoje źródło gdzieś indziej, niż sobie wyobrażamy. Nie w tej części organizmu, która niedomaga, ale w naszym nastawieniu do życia, spo-

sobie przeżywania go, w dynamice naszego istnienia, w logice naszego postępowania.

Czy tego chcemy czy nie, czy sobie z tego zdajemy sprawę czy nie, jesteśmy powołani do czegoś więcej niż do fizycznego życia. Jeśli nie podejmujemy tego wezwania, załamuje się sens naszego istnienia, a wraz z nim następuje wewnętrzna destrukcja, której przejawami są dolegliwości, jakie odczuwamy. Jeżeli chcemy się wyleczyć, musimy podjąć to, do czego w istocie jesteśmy powołani. Niepodejmowanie tego, ucieczka od wezwania do pełni życia – do świętości, jak się to tradycyjnie w chrześcijaństwie nazywa – oznacza w istocie wybór bezsensu i finalnej rozpacz – co z kolei w chrześcijańskiej tradycji nazywa się piekłem.

Nie pomniejszając znaczenia konkretnych medycznych zabiegów oraz leków, które są potrzebne, a czasem nawet konieczne dla odzyskania zdrowia, aby osiągnąć jego pełnię musimy sobie zdać sprawę z głębi problemu, którego wyrazem są kłopoty zdrowotne. Bez tej świadomości i podjęcia działań w tym zakresie nie osiągniemy pełni zdrowia. Będziemy jedynie leczyć poszczególne niedomagania. Stąd tak ważna jest pełna świadomość i przytomne życie, aby osiągnąć prawdziwą harmonię i zdrowie.

Podobnie jest w odniesieniu do życia wewnętrznego, a nawet można powiedzieć, że wymiar me-

dyczny jest jednym z wymiarów życia duchowego. Bezprzytomność w życiu wpędza nas w stan poczucia zagrożenia, szukania ratunku na lewo i prawo, niejako na oślep, bez zdawania sobie sprawy z prawdziwych przyczyn złego stanu naszego ducha. Tak jak w odniesieniu do zdrowia szukamy niecierpliwie ratunku w różnych lekarstwach, które łykamy, licząc na łut szczęścia, że może właśnie ten środek nas uleczy. Czasem popadamy w rezygnację, poddając się biernie prądowi życia, wpadając w uzależnienia, beznadziejnie oczekując tego, co los przyniesie, albo przeciwnie – uciekamy w aktywizm, w podejmowanie rozmaitych zadań i obowiązków, byle zapomnieć o dręczących nas niepokojach. Tak czy inaczej ten stan bezprzytomności wprowadza nas w acedię. Ona jest naszą podstawową chorobą, którą trzeba uleczyć. Jeżeli tego nie zrobimy, to nieustannie coś będzie nam dolegać, ciągle będziemy starali się wyleczyć poszczególne dolegliwości, które mogą się zmieniać, choć najczęściej się powtarzają. Jednak lecząc nawet coś konkretnego, nie osiągamy pełnego zdrowia.

Każdy z nas jest zagrożony acedią i kiedyś będzie musiał się z nią zmierzyć. Warto więc sobie zdać sprawę z tej choroby ducha, aby nie powtarzać stale błędów szukania doraźnej pomocy i oskarżania innych, całego świata i Boga o stan naszego ducha.